

Gesty pojednania z muzułmanami nie powstrzymają ekstremistów

Jan Wójcik

Gest ojca trzylatka zabitego w trakcie zamachu, gdy mężczyzna objął imama z miasta Rubi, z którego pochodzi rodzina ofiary, wzruszył cały świat.

Bez dwóch zdań na poziomie osobistym wymaga to wiele od rodzica, który stracił dziecko, żeby przejść ponad stratą, której doświadczył, nie ulec emocjom, żądzy zemsty, nienawiści.

Ciekawe, ilu z poruszonych tym gestem pamięta Daniela Pearla, dziennikarza porwanego w Pakistanie i zabitego przez Al-Kaidę w 2002 roku? Pearl został najpierw ogłuszony przez Chalida Szejka Mohammeda, a potem Mohammed przed kamerą obciął mu głowę. Rodzice Pearla po jego śmierci założyli fundację jego imienia, której celem jest promowanie międzykulturowego zrozumienia.

Czy podobne gesty zmieniają świat i prowadzą rzeczywiście do większego porozumienia?

Driss Salym, imam z Rubi, nie jest postacią szczególnie znaną. Prawdopodobnie jest to Marokańczyk, prawdopodobnie meczet, który prowadzi, należy do FEERI, Hiszpańskiej Federacji Religijnych Organizacji Islamskich uważanych za bardziej umiarkowaną od konkurencyjnej Unii Islamskich Społeczności w Hiszpanii. Prawdopodobnie jest sympatycznym człowiekiem.

Gest ojca zabitego trzylatka, który objął imama był wzniosły, wzruszający, ale ojcowie dzieci, które żyją, oczekiwaliby jednak, żeby ryzyko zostało wyeliminowane
Zachowanie ojca jednak odebrane zostało jako gest wobec całej

społeczności muzułmańskiej. Interpretowano go jako wyraz tego, że nie obwiniamy wszystkich muzułmanów za to, co stało się w Barcelonie.

Jednak ze społecznością muzułmańską w Katalonii jest problem. Samo Rubi wymieniane było kilkakrotnie przez raporty służb bezpieczeństwa jako jeden z ośrodków, gdzie rozwija się w Katalonii salafizm.

Z Rubi pochodziła też rekruterka Państwa Islamskiego, Marokanka Samira Yerou. Uczestniczyła ona w radykalizowaniu muzułmanów, by udawali się na dżihad do Syrii, pośredniczyła w przerzutach muzułmanek z Europy i Maroko do Syrii. W końcu sama wpadła próbując dostać się z Turcji do Syrii wraz z trzyletnim synem, po tym jak ojciec poinformował hiszpańskie służby o opuszczeniu domu przez Samirę.

Społeczność muzułmańska w Rubi była też aktywna w sprawie sądowej unieważniającej zakaz noszenia burki w miejscu publicznym, który próbował wprowadzić autonomiczny region Katalonii.

Ruchy salafickie nie są głównym nurtem w hiszpańskim islamie, nie każdy też salafizm prowadzi do przemocy. Ojcowie dzieci, które żyją, oczekiwaliby jednak, żeby ryzyko zostało wyeliminowane. Poza uczestnictwem we wzruszających ceremoniach można oczekiwać więcej i oczekiwania te jasno wyrazić.

Dwa lata przed zamachem, w Rubi, lokalna telewizja informowała o spotkaniu międzyreligijnym, zorganizowanym przez platformę Jedność przeciwko Faszyzmowi i Rasizmowi. Na tym spotkaniu społeczność islamska wzywała do większej tolerancji i szacunku, jako antidotum na dżihadyzm. Czyżby Hiszpanie wciąż byli nie dość tolerancyjni?